№ 54. Dąbrowa Górnicza, Wtorek 3-go Sierpnia 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 2 sierpnia. Biuletyn urzędowy austryacki.

WCZORAJSZA ZDOBYCZ SPRZYMIERZONYCH:

6,919 Moskali do niewoli, 29 armat, 19 karabinów maszynowych w zdobyczy.

PUŁAWY WZIĘTE!

PIERŚCIEŃ KOŁO DĘBLINA ZACIŚNIĘTY.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Pod Domaszewem naprzeciw ujścia Radomki sprzymierzeni mieli wczoraj nowe powodzenia.

Na zachód od Dęblina **nasze pułki siedmiogrodzkie** wydarły nieprzyjacielowi w walce na bagnety 8 piętrowo ułożonych pozycyi betonowych.

4 forty dęblińskie zostały zdobyte przez pułk piechoty № 50, złożony przeważnie z Rumunów. Półkole koło Dęblina znacznie się zacieśniło. Wzięliśmy **do niewoli 15 oficerów i ponad 2,500 żołnierzy rosyjskich, zdobyliśmy 29 armat, w czem 21 ciężkiego kalibru oraz 11 karabinów maszynowych,** ponadto wielki park narzędzi, mnóstwo amunicyi i innego materyału wojennego. **Wypróbowane wojska siedmiogrodzkie mogą dzień ten zaliczyć do najpiękniejszych w swoich walkach pełnych chwały.**

Bezpośrednio na wschód od Wisły jedna z naszych dywizyi **zdobyła szturmem stacyę kolejową Puławy i kilka przytykających pozycyi.**

Pod Kurowem wojska niemieckie, wziąwszy 2 linie nieprzyjacielskie, wtargnęły w 3-ą linię. Dalej na wschód po Wieprz nieprzyjaciel zajmuje jeszcze swoje pozycye. Między Wieprzem a Bugiem ścigamy dalej nieprzyjaciela.

Nasze wojska, które przekroczyły Bug między Sokalem i Kryłowem**, idą naprzód w kierunku Włodzimierza Wołyńskiego.**

W Galicyi wschodniej położenie niezmienione.

POWODZENIA NA GRANICY WŁOSKIEJ.

Na froncie tyrolskim zaatakowaliśmy oddział nieprzyjacielski w dolinie Lebro na zachód od Bezrecca i odrzuciliśmy, zadawszy mu ciężkie straty. W Judikaryach dwie nasze patrole wypędziły dwa włoskie posterunki wywiadowcze, które zagnieździły się na górach po północno-zachodniej stronie Condino. Na terenie granicznym karynckim nic istotnego. Na Pobrzeżu w odcinku północnym przeważnie spokój. Na wyżynie trwa ogień działowy przeciw naszym pozycyom. Na wschód od Bolatto silne ataki włoskie przez kontrataki naszej piechoty poza pierwotne pozycye zupełnie odrzucone.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

ZWYCIĘSTWA we Francyi.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

W zachodniej części Argonów niespodziewanym atakiem na bagnety wzięliśmy kilka nieprzyjacielskich rowów strzeleckich, przyczem **4 oficerów i 142 żołnierzy francuskich wpadło do niewoli.** Francuski atak w Wogezach na linię Schratzmünde-Barrenkopf odrzucony. Na południe od Bandesapt **zestrzeliliśmy francuski balon na uwięzi.**

MITAWA WZIĘTA!

SUKCESY PO PRAWYM BRZEGU WISŁY.

Wczoraj po walce zblizka wzięliśmy Mitawę. Miasto w ogólności nieuszkodzone. Walki, jakie się rozwinęły **na wschód od Poniewieża,** mają dla nas przebieg pomyślny.

Na północny wschód od Suwałk wzięliśmy szturmem jedno wzgórze.

Na północny zachód od Łomży wojska nasze po przełamaniu silnego oporu **dotarły do Narwi. 1 oficer i 1,003 żołnierzy rosyjskich wpadło do niewoli.**

Na innych frontach aż po Wisłę posuwamy się naprzód i **zabraliśmy 560 Moskali do niewoli.**

Przed Warszawą położenie niezmienione.

W łączności ze zdobytemi 31 lipca wzgórzami **pod Podzamczem** wojska sprzymierzone wśród gwałtownych walk **przedarły się przez okolicę lesistą ku wschodowi. 1,500 Moskali i 8 karabinów maszynowych wpadło w nasze ręce.**

Przed Dęblinem atakujące wojska austro-węgierskie podchodzą coraz bliżej. Półkole koło twierdzy zacieśnia się.

Przed armią Mackensena nieprzyjaciel trzyma się jeszcze między Wieprzem a okolicą na południowy zachód od Łęczny. **Wojska niemieckie miały nowe sukcesy, na wschód od Kurowa wzięły 600 jeńca. Między Łęczną a Sawinem** (na północ od Chełma) pościg posuwa się naprzód. Nad Bugiem dotarliśmy w okolicę na południe od Dubienki.

DELEGACI POLSCY w KONSTANTYNOPOLU.

KONSTANTYNOPOL 2 sierpnia. (T.B.K). Dzienniki donoszą o przybyciu tutaj poselstwa polskiego, wśród którego znajduje się także prof. uniwers. krakowskiego Grabowski. Celem poselstwa powiadomić Turków o usiłowaniach narodu polskiego. Później pojawi się tutaj stałe poselstwo i będzie wydawać pismo w języku tureckim, niemieckim i francuskim. „Taswirieskiar" pisze z tego powodu, że naród ottomański, związany z polskim tylu wspomnieniami historycznemi, ma obowiązek życzyć Polakom serdecznie, aby się wydostali z pod jarzma rosyjskiego.

Ukaz carski w rocznicę wojny i otwarcie Dumy.

PETERSBURG 2 sierpnia (T. B. K.)

Z powodu rocznicy wybuchu wojny car wydał wczoraj rozkaz do armii, gdzie powiada: Jeżeli mimo usiłowań armii i floty nieprzyjaciel nie został zdruzgotany, wojsko nie powinno tracić ducha w obliczu nowych ofiar i doświadczeń, które są konieczne do zabezpieczenia bytu Rosyi. Car wypowiada dalej silną nadzieję w szczęśliwy wynik zmagań wojennych i błaga Boga o błogosławieństwo dla armii rosyjskiej.

PETERSBURG 2 sierpnia (T. B. K). Wczoraj rano otwarto Dumę. Prezydent Rodzianko podniósł w mowie powitalnej niewzruszone postanowienie Rosyi przeprowadzenia wojny do dobrego końca. Wyraził pozdrowienie walecznej armii rosyjskiej, powitał następnie dyplomatycznych przedstawicieli mocarstw zaprzyjaźnionych, zwłaszcza nowego sprzymierzeńca Włochy, przyczem Duma pod adresem Włoch urządziła burzliwą owacyę.

Rodzianko mówił następnie o braciach polskich, którzy pierwej niż inni mieszkańcy Rosyi (!) narażeni zostali na ciosy okrutnego nieprzyjaciela.

Nareszcie wezwał posłów do najgorliwszej pracy, ażeby armię zaspokoić we wszystko czego jej potrzeba. Do tego jednak trzeba niezachwianego umysłu, ażeby nawet zmienne losy obecności przetrzymać.

Rodzianko zakończył: Poprowadzimy walkę aż do zupełnego zniszczenia nieprzyjaciela.

Minister wojny przedłożył następnie Dumie projekt ustawy, która stanowi urządzenie centralnego wydziału dla wszystkich środków, służących do obrony kraju.

Jeszcze lepsze baty, a ogłoszą niepodległość.

PETERSBURG 2 sierpnia. (T. B. K.) Po Rodziance przemawiał w Dumie premier Goremykin. Wojna dowiodła, że nie byliśmy dostatecznie przygotowani, ażeby pokonać nieprzyjaciela. Teraz musimy rozwinąć wszystkie siły narodowe. Rząd przedkłada w tym celu projekty ustaw.

Premier omawiał następnie sprawę polską. Oświadczył, że naród polski dziś już powinien wiedzieć, że przyszła jego organizacya ostatecznie i nieodwołalnie manifestem w. księcia naczelnego wodza została zadecydowana. Naród polski, odważny, wierny, szlachetny i waleczny zasłużył na cześć nieograniczoną.

Cesarz polecił mi oświadczyć panom, że nakazał radzie ministrów opracowanie projektów ustaw, które Polakom wiernie po wojnie zostaną dotrzymane.

Wolny byt narodowy, rozwój życia społeczno-gospodarczego na podstawie samorządu pod berłem cesarza Rosyi będą im nadane.

Obok Polaków i inne także narody złożyły także dowody wierności dla ojczyzny. Skutkiem tego wewnętrzna polityka musi zostać nacechowana zasadą bezpartyjności i życzliwości dla wszystkich obywateli Rosyi, bez względu na narodowość, wiarę i język.

Połączmy się we wspólnych wysiłkach, do których Monarcha nas wzywa. Bądźmy jedni, w jednozgodnym programie zwycięstwa. (Oklaski na wszystkich ławach).

Zapowiedź opuszczenia Warszawy.

PETERSBURG 2 sierpnia. (T.B.K). Minister wojny Poliwanow oświadczył w Dumie, że Niemcy przez 40 lat zręcznych i wytrwałych przygotowań zdobyły pod względem militarnym wyższość nad innymi narodami, zwłaszcza o ile chodzi o źródła pomocnicze techniczne. W danym momencie nieprzyjaciel rozwinął przeciw nam niezwykle wielkie siły zbrojne, które krok za krokiem okrążają teren wojenny Warszawy, której linie graniczne stanowiły zawsze słaby punkt naszej granicy zachodniej. W takich warunkach będziemy może zmuszeni część tych okolic oddać nieprzyjacielowi, a sami cofnąć się na pozycye, na których możemy przygotować się do nowej ofenzywy, to jest do kresu, który ukoronował doświadczoną naszą próbę w r. 1812. Może już dzisiaj oddamy nieprzyjacielowi Warszawę, jak oddaliśmy niegdyś Moskwę, ażeby zwyciężyć na końcu.

Minister wojny mówił potem z uczuciem o wojskach sojuszników, wspomniał bohaterską obronę Belgów, wspomniał bitwę nad Marne, podniósł roztropne marsze armii włoskiej, która przezwycięża nieprawdopodobne trudności.

Minister stwierdził, że gospodarcze położenie Rosyi nie zostało przez wojnę wstrząśnięte, że dzięki dobrym żniwom w kraju znajduje się nadmiar środków spożywczych, że kraj może przetrzymać wojnę przez długie jeszcze lata.

Wskazawszy na niewyczerpane środki techniczne Niemiec, minister zażądał naśladowania Francyi i Anglii, które przez podniesienie wytwarzania amunicyi doszły do ogromnych rezultatów. Zakończył wreszcie słowami, że nieprzyjaciel za wszelką cenę musi być pokonany, gdyż inaczej Europa dostanie się w jarzmo teutońskie.

Polityka Rosyi w stosunku do Polaków.

Ugodowcy z pod znaku p. Piltza i nieboszczyka Spasowicza, później zaś nad-ugodowcy z pod znaku Dmowskiego i Grabskiego usilnie wmawiali w społeczeństwo polskie, że słowiańska Rosya dlatego tylko nas prześladuje, iż podlega wpływom niemieckim. Nie jest to polityka rosyjska — mówili — lecz narzucona polityka niemiecka. Mądrości tej zresztą nasi ugodowcy nie wymyślili, lecz nauczyli się jej od swoich mistrzów, słowianofilów rosyjskich.

Jest to niezawodnie doskonały sposób wybielania Rosyi — to wyobrażanie jej jako niewinnej istoty, która zgrzeszyła pod wpływem „czarnego charakteru", Niemca-kusiciela. Niedawno

uchwycił się tego słowianofilskiego argumentu... socyalista belgijski Vanderwelde, utrzymując, że Rosya byłaby najdemokratyczniejszem państwem na świecie, gdyby nie Niemcy i ich fatalne wpływy.

Jak widzimy, pogląd taki chętnie przyjmują ludzie, którym zależy na idealizowaniu Rosyi, którzy za wszelką cenę chcieliby Rosyę rozgrzeszyć. U nas wielu dało się wziąć na ten kawał słowianofilski, a podczas wojny stał on się szczególnie popularnym w zadmowszczonej części prasy polskiej.

Jednakże — na pierwszy rzut oka widać, jak taka ocena Rosyi jest nieprawdopodobnie — naiwna. Utrzymywać, że olbrzymie państwo, które stale rozrastało się i tyle tryumfów odniosło w polityce zewnętrznej, że państwo, którego czynność niezmiennie i konsekwentnie była wytężona ku zaborom i utrzymaniu samodzierżawija — dawało się tylko za nos wodzić, — jest zabawnem dziecińnstwem. Charakter państwa rosyjskiego i jego polityki jest wynikiem całej historyi rosyjskiej. Wpływy zewnętrzne naturalnie odgrywały tu rolę, jak wszędzie, ale wpływy te były tylko wtedy trwałe i doniosłe, gdy szły po linii wewnętrznego rozwoju państwowości carskiej. Jeśli mówić o tych wpływach, to niewątpliwie najpotężniejsze były — bizantyjskie i tatarskie. Niemieckie wpływy od czasów Piotra Wielkiego były bardzo znaczne, ale pamiętajmy, że Rosya sama ich szukała, że ich nieodzownie potrzebowała, że one służyły nie czemu innemu, lecz potędze państwa rosyjskiego. Wszak to Niemkini Katarzyna Wielka zwierzała się swemu sekretarzowi z marzeń o podданiu całej Europy berłu rosyjskiemu.

Często przeciwstawia się państwo rosyjskie narodowi rosyjskiemu i powiada, że państwo utworzyło się pod wpływami obcymi, a naród rosyjski niczemu nie jest winien. Nic fałszywszego nadto! Ustrój polityczny rosyjski wyniknął z warunków rosyjskiego życia. Po wyzwoleniu się od Tatarów, nikt Moskalom nie narzucał norm życia. Oni sami budowali swoje państwo i niechaj sobie, nie komu innemu przypiszą samodzierżawno-zaborczy styl tej budowy!

Ci, którzy podnoszą wpływy niemieckie, powołują się popierwsze, na to, że wśród biurokracyi rosyjskiej jest znaczny procent Niemców, powtóre zaś na to, że dyplomacya niemiecka stale na Rosyę oddziaływała w duchu reakcyjnym.

Zapewne, że wśród biurokratów rosyjskich jest dużo osobników niemieckiego pochodzenia. Cóż z tego? Pomimo niemieckie pochodzenie, są to najlepsi Rosyanie, dla państwa rosyjskiego bardzo zasłużeni. Wprawdzie biurokraci czysto-rosyjskiego pochodzenia sarkają nieraz na tę konkurencyę (jest to nawet jednem ze źródeł rosyjskiego słowianofilstwa), ale ci zmoskwiczeni Niemcy doskonale przecież służą „sprawie rosyjskiej". Katkow był dobrym „patryotą rosyjskim", ale niegorszym był jego następca na stolcu redakcyjnym „Moskiewskich Wiadomości" — p. Gringmuth. A któż reprezentował niedawno interesy Rosyi w Serbii? P. Hartwig, którego śmierć Serbowie opłakiwali jako klęskę Słowiańszczyzny. Kto przyczynił się niemało do zawarcia sojuszu franko-rosyjskiego? P. Mohrenheim, poseł rosyjski w Paryżu. Takich przykładów można przytoczyć setki.

A jeśli chodzi o stosunek do Polaków, to pamiętamy Gerstenzweigów i Ludersów i Bergów i Klingenbergów i wszystkich takich Niemców z iście-rosyjską duszą. Ale chyba czysto-rosyjskie nazwiska Murawiewów i Apuchtinów, Nowosilcewów i Bibikowów, Milutinów i Czertkowów, Suworowów i Repninów i ilu ich tam było — tych miłych Słowian — są dla nas także dość wymowne?

Jeśli zaś chodzi o wpływy dyplomacyi niemieckiej, to już wskazaliśmy, jak przeraźliwą niedorzecznością byłoby uważanie Rosyi za niewiniątko, które od dwustu lat popełnia złe czyny nie z własnej woli i ochoty, lecz pod wpływem sąsiadów. Tutaj dodamy, że przez cały wiek XIX — aż do zjednoczenia Niemiec — właśnie carat rosyjski przemożnie wpływał na państwa niemieckie, korzystając z ich rozbicia, i podtrzymywał w Niemczech rządy samowładne. To właśnie było jedną z głównych przyczyn nienawiści, którą żywioły demokratyczne niemieckie żywiły do caratu, a miały sympatyę dla sprawy polskiej. Od chwili zaś spotężnienia Niemiec, Rosya postradała wprawdzie tę przewagę, ale w sprawie stosunku do Polaków niczego nie potrzebowała uczyć się od Niemców, bo miała wyraźnie nakreśloną linię własnej polityki. Rosya w tej sprawie zawsze dawała wzory i nic jej tak nie cieszyło, jak polityka hakatystyczna, i nic tak nie gniewało, jak położenie Polaków w Austryi.

Możeby wielbiciele Rosyi zechcieli nam wyjaśnić, dlaczego to w Austryi, związanej sojuszem z Niemcami, mogliśmy obchodzić z całą swobodą i z wielką uroczystością rocznicę Grunwaldu, podczas gdy „słowiańska" Rosya obchodu zabroniła? Czy ośmielą się tu mówić o wpływach niemieckich?

Wpływy niemieckie tylko wtedy szły w Rosyi w rachubę, gdy odpowiadały interesom caratu i zgodne były z niezłomną linią polityki rosyjskiej. Przecież tradycyjnie dobre stosunki z Niemcami nie powstrzymały Rosyi od zawarcia sojuszu z Francyą. Znamiennem zaś jest, że wpływy francuskie w ciągu przeszło dwudziestoletniego istnienia sojuszu w niczem nie wpłynęły na wewnętrzną politykę Rosyi, a zwłaszcza na jej stosunek do sprawy polskiej. Jest to jednym jeszcze dowodem, że nie jakoweś wpływy tu działają, lecz jedynie i wyłącznie własna, konsekwentna a z gruntu sprawie polskiej wroga, polityka Rosyi. *Res.*

Gdzie prawda?

Warszawski „Dzień" z 10 lipca b. r. podaje, że redakcya „Słowa Polskiego" po ucieczce ze Lwowa w pełnym składzie przebywa obecnie w Kijowie. Dziennik powyższy równocześnie podaje za „Dziennikiem Kijowskim" wywiad z naczelnym redaktorem „Słowa Polskiego" p. Zygmuntem Wasilewskim.

Wynurzenia p. W. rzucają niezmiernie ciekawe światło na istotną oryentacyę stronnictwa narodowo-demokratycznego.

Treść tego wywiadu jest następująca:

„Słowo Polskie" — jest własnością spółki udziałowej sądownie zaregestrowanej. Skład udziałowców nie jest zupełnie jednolity pod względem politycznym. Stronnictwo w ostatnich latach wykupiło większość udziałów, wskutek czego miało w swoich rękach dyrekcyę i redakcyę. Ale gdy ze względów politycznych obecni przedstawiciele stronnictwa zmuszeni byli wyemigrować ze Lwowa, tu pod ich nieobecność wydawnictwem mogli zawładnąć ci nieliczni w spółce zwolennicy dawnego kierunku żydowsko-austryackiego, którzy przedtem (do r. 1902) mieli tam wpływ decydujący. Żadnych wiadomości o tem, co się stało po zajęciu Lwowa, mieć nie mogę, oprócz pogłoski zanotowanej przez „Russkoje Słowo", że dziennik nasz jakoby dalej wychodzi. Przewidując jednak możliwość czegoś podobnego, przed wyjazdem, jako dyrektor wydawnictwa, zarządziłem posiedzenie dyrekcyi, na którem spisaliśmy w księdze protokularnej uchwałę, że wydawnictwo w razie zajęcia Lwowa przez wojska austryacko-niemieckie będzie zawieszone. Było to wolą kategoryczną zarządu stronnictwa naszego i całej redakcyi, która na dwa dni przed wkroczeniem wojsk Lwów opuściła. Wszystko więc, coby teraz tam zaszło, nie ma żadnego związku ze stronnictwem dem.-narodowem.

„Ostatnie dni nasze w jesieni 1914 roku w Galicyi Wschodniej za panowania austryackiego były niezmiernie trudne, gdy działać trzeba było na odrobienie polityki sprzecznej z tym programem nowym, a Polaków odtąd obowiązującym. Ale obecnie żadne stronnictwo narodowe pomimo odmienności fortuny wojennej nie zdecydowałoby się odstępować od dążeń ogólnych, ani ich modyfikować. Dlatego bez wahania postanowiliśmy „Słowo Polskie" zawiesić w tych okolicznościach.

— Program zjednoczenia polskiego po stronie Rosyi — dodał na moje pytanie redaktor Wasilewski — jest przewrotem w pojęciach doby ostatniej. Każdy polityk polski zdaje sobie z tego sprawę. Ale więcej powiem, nie jest on pomyślany tylko na wypadek zwycięstwa Galicyi. Gdyby nawet — co jest nie do pomyślenia — wojna inny wzięła obrót, program ten okaże się zbawczym dla przyszłego bytu Polski. Potrzebny nam był plan zasadniczy stosunku do Niemiec. Ten plan taktyczny powzięty dzisiaj nie jest zatem czysto zewnętrznym aktem taktycznym, ale jest uświadomieniem instynktu samozachowawczego, dokonanem pod grozą wypadków tej wojny, aktem woli życia.

Cała Europa poznała, co to jest niebezpieczeństwo niemieckie, a my bezpośrednio przez Prusy pożerani, mamyż dopiero zgadywać, gdzie nasza droga? Jeśli są w Polsce jeszcze ludzie, którzy zaczynają dopiero namyślać się, dyskutować i wybierać oryentacye, to dowód, że było u nas zbyt wielu, którzy nigdy nie myśleli o sprawie polskiej. W tej chwili ciężkiej potrzebny jest przyspieszony wysiłek, aby Polacy, opóźnieni w szkole politycznej, douczyli się elementarnych pojęć o naszem położeniu i nie wywoływali dwuznaczności w zachowywaniu się naszem na zewnątrz.

— Wszystkie nieszczęścia — kończył redaktor Wasilewski — które tej wojny nas nawiedziły, miną, jak ciężki sen. Bez cierpień i ofiar naród się nie przeradza. Ale wierzymy, że wojna skończy się pomyślnie dla koalicyi i przyniesie wielkie dla Polski korzyści. Co do naszej redakcyi, wierzymy, że powrócimy na swoje miejsce, nie będziemy widzieli koło siebie sceptyków sprawy polskiej".

Józef Ciembroniewicz.

Z cyklu:

„Jak to na wojence ładnie".

10. W Sobolowie.

Po dłuższej plucie przejrzało nareszcie listopadowe słoneczko, rozgoniło promykami swymi ciemne z chmur zasłony i ogromne swe przybladłe oblicze skierowało na dymiące od pożarów wioski polskie.

Gdzieś tam w stronie Nieprześni zacięta wrzała walka.

Lasy i pagórki zionęły z ziemi, z wnętrza swego ogniami armat i karabinów. Białe lub ciemnawe obłoczki dymu unosiły się w różnym kierunku, a wśród stuku karabinów zdawało się, że słychać dyszący nienawiścią oddech zmęczonych ludzi.

A pod kościołem w Sobolowie stały armaty.

Czekały na swą kolej.

Młody porucznik z marzącym wzrokiem kreślił na lawecie gorączkowo kartkę do żony.

„Kochana moja! Rwie mi się do Was dusza na strzępy i każdy strzęp osobno do Was wzdycha i o Was myśli. I śnisz mi się, złotowłosa moja, jak z tą nieznajomą mi jeszcze, a już ukochaną córuchną wyglądasz powrotu mego! I obojętne mi kule i granaty, bo myśl przykuta do Was, Wami żyjąc na kule i granaty uwagi zwracać nie pozwala. Cały jestem i zdrów. I spokojna bądź o mnie i nie martw się! Wróć!"

A poniżej armat, na obszernym stoku pagórka lekko opadającym w stronę Sapanowa, roztasowała się piechota. Gorączkowy między nimi ruch.

Wiedzą już, że skoro zmrok zapadnie, oni pójdą w to piekiełko ogniem ziejące.

Wiedzą!

Wiedzą i to, że niejeden nie wróci i gotują się na oną nieznaną śmierć.

Przycięli zęby i robią obrządki.

Jakoż bo na śmierć iść ubłoconym i w brudnej koszuli?

Więc przewlekają bieliznę, więc czyszczą mundury, opatrują karabiny i gotują się na on raport ostateczny, gdzie generał nad generały porachunku od nich zażąda i krzyże zasług między nimi rozdzielać będzie.

Gotują się powoli, statecznie, jak na porządnych gospodarzy przystało.

I są spokojni.

Jeno kiedy ten i ów z tornistra wyciągnął swoją zgrzebną koszulę, kosulę, na którą nić przędła babka staruchа, a szyła i zdobiła Maryna jego, zadrżały palce zapinające guziki, zasunęły się mgłą oczy, a we mgle tej stanęły przed nimi jak żywe bielone chaty i sady garbate i one dziecka nieznośne, a kochane, wodzące się z Kurtą po osiedlu i nie słuchające, jak matka w progu do miski je woła.

Żywe to było wszystko.

Żywe i takie blizkie, że zda się rękę wyciągniesz, a już cię mieć będzie w swojem objęciu.

Zdaje się!

Ale niestety, tylko zdaje się!

A rzeczywistość wybijają w jakimś rytmicznym śmiertelnym takcie karabiny maszynowe, a do głębi wstrząsający huk armat i szrapneli rozprasza marzenie.

A pan Kapral nawołują, aby się nie guzdrać.

I słusznie, bo słonko już chyli się ku pagórkom i jesienne pół dnia szybko minie i zacznie się noc, jednemu noc śmierci, innemu noc zwycięstwa.

Spieszą się.

A ci, co się już przyodziali, wydobywają z kieszeni zmięte karty, kawałki ołówków i na tornistrze, na kolanie, jak ta komu popadnie i jak komu wygodniej, piszą swe może ostatnie pozdrowienia i najczęściej piszą, nie to, coby chcieli.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus — mozoli rolny jakiś gospodarz śliniąc gwałtownie ołówek i powtarzając z cicha litery: — Nasamprzód pozdrawiam ciebie żono i dzieci i sąsiadów pozdrawiam wszystkich we wsi i księdza proboszcza. Dzięki Bogu zdrowy jestem i powodzenie moje, jak na wojnie. Strzylają strasznie i wnet pójdziemy w ogień i będzie, co Bog da, a jeno cni mi się bez chałupy i bez was!"

Chciałby jeszcze coś pisać, chciałby — czuje, że to jakoś nie tak se umyślił, a nie tak napisał, ale kartka zapełniona dużemi literami już się skończyła i całe szczęście, że na drugiej stronie poda swój dokładny adres, bo tu już by nawet podpisu nie miał gdzie umieścić!

A obok niego pisze z rozmachem jakiś wsiowy don Żuan z wykręconymi jak szpilki wąsami:

„Jaguś! pozdrawiam cię przez dębowy listek, żebyś była zdrowa wszystek, pozdrawiam cię przez kwiatek kaliny, żebyś nie była jak inne dziewczyny. Pozdrawiam cię przez kukułki śpiewy, żeby się wam nie zepsuły siewy. A to ci powiadam, że jak wrócę, a dowiem się, żeś ty z kiem innym, to śmierć jego, twoja i moja".

I nie ma jednego prawie, coby przed tą nocą karteczki jakiej nie wygryzmolił.

I nawet taki, co jeno drogę ma przez wieś i sam jest jak kołek w płocie, pisze do jakiegoś znajomego, który w innym czasie nawet mu przez myśl nie przechodził.

A przybladłe słonko zwolna, powoli, toczy się w stronę pagórków.

— — — — — — — — — —

A napisawszy wyprostowali zmęczone plecy i wzrok ich padł na stojący na pagórku kościółek.

Bezwiednie posuwać się poczęli w tamtą stronę.

Zobaczył ich pan kapral.

— „Gdzie leziesz jeden z drugiem?.

— „Nigdzie!

— „Nie rozłaźcie się, bo lada chwila może przyjść rozkaz!"

Stanęli jeno patrzyli na ony kościół.

I nawet się nie modlili.

Bo jakżeż bez książki do nabożeństwa?

Patrzeli, a tylko przez serce i dusze dziwnie im się krew przelewała i jakieś niewyraźne, nieukształtowane myśli wyrywały się w świat.

I nagle zdało im się, że anioł jakiś ku nim spływa.

Od kościółka, sękatą laską się podpierając szedł z rozwianym na wiatr siwym włosem wysoki starzec, — miejscowy proboszcz.

A kiedy podszedł i tak ich stojących zobaczył—nic nie mówił, jeno obrócił się w stronę kościoła, przykląkł z trudem na rozmokłej ziemi i drżącemi wargami mówić począł:

„Pod Twoją obronę uciekamy się, święta Boża Rodzicielko"!

Zapomnieli, że tyle trudów kosztowało ich oczyszczenie mundurów. Gdzie który stał, tam runął na kolana.

I z głębi serc poszło!

— Naszemi prośbami nie racz gardzić!

A niedaleko, jak wściekłe, łomotały karabiny.

I blade, ogromne słońce, chowało się za pagórki.

Po tem wyjaśnieniu naczelnego redaktora naczelnego organu stronnictwa narodowo-demokratycznego, czem staje się oświadczenie posła Głąbińskiego,' złożone w komisyi parlamentarnej, gdzie powiada, że „partya narodowo-demokratyczna zawsze służyła polskiej idei narodowej, z zachowaniem wypowiedzianej w programie partyjnym pełnej lojalności dla najdostojniejszej dynastyi i monarchii austro-węgierskiej. Partya narodowo-demokratyczna nigdy nie stała w łączności z czynnikami i żywiołami, które albo uciskają narodowość polską, albo zwracały się nieprzyjaźnie przeciw monarchii Habsburgów. Dlatego też partya ta nie ponosi żadnej odpowiedzialności za wykroczenia poszczególnych osób lub dzienników, które poszły przeciw programowi i jego postanowieniom.“

Zestawienie tych dwu dokumentów mówi samo za siebie. Komu jednak polskie społeczeństwo ma wierzyć: czy naczelnemu redaktorowi oficyalnego pisma partyi czy p. posłowi Głąbińskiemu? Każdy z nich twierdzi że on jest istotnym wyrazicielem programu partyi, i każdy z nich inaczej uzasadnia ten „program“. Gdzie jednak prawda to—rozstrzygnął ten trzeci — Roman Dmowski, śląc do stóp tronu carskiego wiernopoddańczy telegram z okazyi zebrania się komisyi polsko-rosyjskiej w Petersburgu.

Dziwny zaiste program.

Gwarancya trwałości pokoju.

W dwutygodniku węgierskim „Revue de Hongrie“, który od 7 lat informuje zagranicę o sprawach węgierskich, zastanawia się w numerze z 1. b. m. były minister i poseł, hr. Juliusz Andrassy, nad warunkami trwałości przyszłego pokoju w Europie.

Zaznaczając z góry, że Austro-Węgry zostały wbrew woli we wojnę uwikłane, autor żąda w razie zwycięstwa Austro-Węgier takiego załatwienia sprawy, by po ukończeniu wojny przestał się świat dzielić na dwa wrogie obozy, gotowe każdej chwili rozpocząć nowe zapasy, oraz by dawni przeciwnicy się pojednali, w przeciwnym bowiem razie Austro-Węgry muszą się stać ośrodkiem związków tak potężnym, by nikt ich nie śmiał zaczepić.

Wojna powszechna zrodziła się, zdaniem hr. Andrassy'ego, z trzech potężnych antagonizmów: francusko-niemieckiego, angielsko-niemieckiego i z antagonizmu, istniejącego oddawna między Moskwą a Zachodem. O ile antagonizm francusko-niemiecki, od IX. wieku będący powodem walk między Francyą i Niemcami, może ustąpić łatwo w razie koniecznej ustępliwości Francuzów, jeśli ci zrezygnują z dążeń do „naturalnych granic“ (Renu), o tyle trudniejsze jest załatwienie — niedawno zrodzonego z ekonomicznego i flotowego rozwoju Niemiec — antagonizmu angielsko-niemieckiego; Niemcy bowiem, walcząc o wyzwolenie się z pod opieki Anglii, muszą walczyć do ostatka, a trwały pokój może być osiągnięty jedynie zupełnem zdruzgotaniem Anglii.

Poważne dwa antagonizmy tylko pośrednio zaczepiają o interesa Austro-Węgier, które natomiast bezpośrednio zaangażowane są w bardzo dawnym antagoniźmie Moskwy i Zachodu, spowodowanym przyczynami częścią historycznemi i etnograficznemi, częścią geograficznemi; warunkiem trwałego pokoju będzie wstrzymanie ekspanzyi Rosyi w kierunku zachodnim przez zmuszenie Serbii do wieczystego zrezygnowania z niektórych prowincyi monarchii. Rosya wykazuje w swych dążnościach zaborczych dziwne podobieństwo do ameby: natrafiwszy na jednem miejscu na przeszkodę, zwraca się w innym kierunku; tak było po przegranej z 1905 r., tak będzie i teraz i Rosya na długo skieruje znowu swe oczy na Azyę, na Wschód Daleki. Zarówno usilnie starać się trzeba o zachowanie w sile Turcyi, jak i o taką równowagę na Bałkanie, by jej Rosya już nigdy nie mogła zamącić.

Co do Włoch, to mogą zajść tylko nieznaczne sprostowania granic, „gdyż chęć rozczłonkowania lub ujarzmienia kraju, którego ludność tak gorącym płonie ogniem patryotyzmu, byłoby przyczyną naszego własnego osłabienia“. W każdym jednak razie „wojna, do której zostaliśmy wciągnięci wbrew woli, daje nam moralne prawo do pewnych rekompensat, jeśli się nam wydadzą nieodzowne dla utrzymania pokoju w przyszłości. Wszak nasi wrogowie w razie zwycięstwa także by nas nie oszczędzali“.

„Wojna obecna kosztuje nas — twierdzi hr. Andrassy — wiele krwi i pieniędzy, dlatego w razie zwycięstwa musimy mieć wzgląd na własny interes, musimy zabezpieczyć się na długo przed nową napaścią. Niech nas względy uboczne nie powstrzymają od ewentualnej aneksyi nieprzyjacielskich terytoryów, ale też rozważmy poważnie i z zimną krwią, czy będzie to dla nas rzeczywiście korzystne, a przedewszystkiem nie miejmy oczu większych od żołądka. To samo odnosi się do Niemiec... Niech się nadewszystko nie ważą zagarnąć terytoryów, których posiadanie mogłoby im przynieść więcej szkody, niż pożytku“.

„Z naszego punktu widzenia kwestya Polski jest najważniejszą. Nie będę się rozwodził szerzej na ten temat; chcę tu tylko podnieść z naciskiem ten fakt, że — mojem zdaniem — sprawiedliwe rozwiązanie tego problemu przyczyni się wielce do wzmocnienia nowego stanu rzeczy i do utrwalenia pokoju w przyszłości“.

Węgierski mąż stanu przewiduje w końcu ścisłe zadzierżgnięcie węzłów między Niemcami a monarchią habsburgską, do czego Węgrzy we własnym interesie — „dla zachowania tak słabego liczebnie narodu węgierskiego“ — usilnie się przyczynią; po wojnie zwycięskiej nastanie też dla tego narodu nowa era korzystnego rozwoju.

KRONIKA.

„Gazeta Polska“ przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Zaszczytne uznanie bohaterstwa Legionów. Bohaterskie walki, w jakich tylokrotnie Legiony dały dowody niezrównanego męstwa, znajdywały wielokrotnie najwyższe uznanie ze strony przełożonych władz. Do tych licznych pochwał pospieszamy dołączyć nowy dowód uznania, który bezwątpienia będzie niezwykle cennym dokumentem ich bohaterskich walk, tem więcej, że okoliczności, jakie się z nim łączą, gwarantują jego objektywność.

Oto dzięki uprzejmości jednego z przyjaciół naszego pisma otrzymaliśmy do rąk kartkę poczty polowej, jaką wysłał przed niedawnym czasem szef sztabu generalnego XI korpusu walczącego w armii Pflanzer-Baltina, generał-major Beck (krewny byłego prezydenta ministrów, jakoteż komendanta gwardyi cesarskiej), do jednego ze swych przyjaciół, wysokiego urzędnika kolejowego, Niemca, w Wiedniu.

Po szeregu wiadomości natury osobistej pisze on: ...„Mieliśmy tu bardzo ciężkie chwile, ale dzięki Bogu wszystko przeszło w porządku. Mamy tutaj wszystkie narodowości: Chorwatów, Węgrów, polskich Legionistów, rumuńskich ochotników; to też z konieczności muszą wszyscy porozumiewać się po niemiecku.

Ze szczególnem jednak męstwem walczą polscy Legioniści. Nie masz pojęcia, co to za dzielni ludzie. Wyobraź sobie, że w jednym dniu sami jedni odparli ośm ataków rosyjskich i wzięli przeszło tysiąc czterystu Moskali do niewoli, chociaż ich samych nie ma tutaj więcej nad tysiąc, w tem piętnastoletni chłopcy i sześćdziesięcioletni starcy“.

Treść powyższa mówi sama za siebie i nie potrzebuje komentarzy: osoba zaś adresata Niemca wyklucza wszelką subiektywną tendencyę. Jest zaś dowodem, i cennym w swoim rodzaju dokumentem, pochodzącym od naocznego niemal świadka i wysokiego dygnitarza wojskowego, stwierdzającego bezprzykładną dzielność i męstwo naszych Legionistów, broniących na kresach dawnej Rzeczypospolitej jej granic przed odwiecznym wrogiem! (Pol. Kur. wied.).

Teren wspomnień historycznych. W dodatku nadzwyczajnym „Gazety Polskiej“ z d. 2 sierpnia w wiadomościach urzędowych z Berlina czytamy: „Wojska, które przekroczyły Wisłę na północ od Dęblina zdobyły wzgórza pod Podzamczem i wzięły ponad 1000 Rosyan do niewoli“. A zatem bitwa ta odbyła się na terenach tak zwanej bitwy pod Maciejowicami. Bitwa Maciejowicka bowiem odbyła się na terenie majątku Podzamcze, wówczas i obecnie należącego do rodziny Zamoyskich, a leżącego w gub. siedleckiej na granicy lubelskiej o 3 wiorsty od Maciejowic, 4 od Wisły, 8 od stacyi Sobolew i właśnie na północ od Dęblina, co wszystko zgadza się, iż to właśnie Podzamcze znalazło się w obrębie sygnalizowanej w komunikacie bitwy.

Kościuszko z centrum wojsk stał w Podzamczu na podwórzu zamkowym, lewe skrzydło w Oronnem, wsi chłopskiej przytykającej do Podzamcza, prawe szło ku Maciejowicom.

W obrębie dzisiejszego parku podzameckiego, sławnych szkółek drzew leśnych i parkowych, szalała bitwa, tu legł cały pułk Działyńskich.

Sam Kościuszko raniony został o 2 wiorsty od Podzamcza we wsi Krempa w Olszynce. Miejsce to po dziś dzień oznaczone jest kopcem i krzyżem.

Podzamcze, Chełm, Dubienkę wymieniają komunikaty.

Oto Nemezis dziejowa mści się na Moskalach za krzywdy nasze.

Olejne i akwarelowe szkice z Podzamcza, Maciejowic i Krempy oglądać było można na wystawie mojej zbiorowej obrazów, urządzonej w Będzinie przed dwoma tygodniami. Miejscowości te znam dobrze, gdyż kilkakrotnie na tym terenie spędzałem czas dłuższy. Z poważaniem *W. Orłowski*, artysta malarz.

Zdobycz austro-niemiecka za rok wojny. Pisma berlińskie ogłaszają na podstawie urzędowych informacyi następującą statystykę zdobyczy dwuprzymierza za rok wojny:

1) Obsadzone terytorya wynoszą: w Belgii 29,000 klm. kwadratowych, we Francyi 21,000 klm. kw., w Królestwie Polskiem i Kurlandyi 130,000 klm. kw., razem 180,000 klm. kwadratowych.

Zdobycz nieprzyjaciela przedstawia się w porównaniu: W Alzacyi 1.050 klm. kw. w Galicyi 10.000 klm. kw.; razem 11,050 klm. kwadratowych.

2) Ogólna liczba jeńców 1,695,400, z czego rosyjskich 1,330,000 żołnierzy i 8,790 oficerów. Na Austro - Węgry z ogólnej liczby jeńców przypada 636,534.

3) Dział zdobyli Niemcy blisko 8,000, karabinów maszynowych około 3,000; cyfra dlatego nie da się ustalić, że bardzo wiele zdobytych na Rosyanach dział i karabinów maszynowych użyto odrazu w polu przeciw nieprzyjacielowi. Dział nieużytych na ten cel posiadają Niemcy 5,834, a karabinów maszynowych 1,556.

Statystyki zdobyczy austryackich w tym względzie brak.

Jan Jaures. Rok mija, gdy na oszołomioną ludzkość jęły spadać wieści jak gromy. Wojna Austryi z Serbią, Niemiec z Rosyą i Francyą. Mimo tych wstrząsających wiadomości niemałe wrażenie wywołała śmierć Jaurés'a. Padł od kuli człowieka chorego, jak później wykazało śledztwo. Niemniej źródła czynu były natury publicznej. Genialny mówca, ulubieniec proletaryatu francuskiego, ideowy i płomienny zwolennik zgody z Niemcami, wróg myśli odwetu, Jaurés w ostatnich chwilach życia wszystko czynił, ażeby ojczyznę swoją uchronić od katastrofy. Może przewidywał klęskę? Może widział nieodpowiedzialność polityków, pchających Republikę w odmęt zguby? Może widział beznadziejność walki, która może przynieść owoce — Anglii? W chwili natężonej pracy wątek jego myśli przerwała kula mordercy. W momencie tragicznym nie stało tego, który miałby dość zdolności i odwagi zgrupować koło siebie wszystkich przyjaciół Republiki i zawołać: „Dość krwi bezużytecznie płynącej“. Nie stało go. Tragedya nieszczęsnej Francyi potoczyła się ku niewiadomemu epilogowi.

Koniec walk w Dardanelach. Według „Berliner Tgbl.“ „Utro“ donosi z Sofii: Generał Hamilton wysłał specyalnego kuryera do lorda Kitchenera z doniesieniem, że o prowadzeniu dalszej akcyi w Dardanelach nie może być mowy. Nowy atak wówczas tylko miałby widoki powodzenia, gdyby się udało zawrzeć umowę z jednem z państw bałkańskich, izby ono wzięło udział w akcyi przeciw Turkom, albo conajmniej zezwoliło na przemarsz armii rosyjskiej.

Ostatnie starcia bojowe w powiecie opatowskim zamieniły południową część tego powiatu w zgliszcza i ruinę. Na linii Koprzywnica-Klimontów, na obszarze od 2 do 3 mil kwadratowych spalone są: Koprzywnica osada, Radoważ, Chrzcina, Zarzecze, Cegielnia, Gnieszowice, Sośniczany, Niedźwiedzica, Przysławice, Zbigniewice, Trzykosy, Goźlice, Byszów, Postronno, Wągrze, część Janowic i część Jachimowic, Włostów i inne.

Wygnańcy galicyjscy w Kijowie. „Kijewskaja Myśl“ donosi, że opuszczenie Lwowa „przyczyniło się“ do masowego napływu ludności cywilnej, przeważnie polskiej i ruskiej, do południowych części Rosyi. Zbiegowie z różnych powodów nie mogli posługiwać się kolejami, wobec czego odbywali całą drogę pieszo. Dzieci i najcenniejszy dobytek niesiono na plecach lub ciągnięto za sobą wozami, do których zamiast koni, zaciągali się ludzie. Liczba wygnańców sięga do 80.000. Wyżywieniem ich zajęło się kijowskie ziemstwo, a także i żytomierskie. Gubernator Kijowa oświadczył, że nie może w żadnym razie zgodzić się na wpuszczenie zbiegów do miasta bez uprzedniego skonstatowania stanu ich zdrowotności. Postanowiono urządzić w pobliżu miasta pewnego rodzaju kwarantanny i dopiero po ścisłe przeprowadzonej kontroli będzie wolno wygnańcom udać się w dalszą drogę.

Prześladowanie obcych narodowości. Dzienniki niemieckie skarżą się w dalszym ciągu na pogromy Niemców w Rosyi.

„Berl. Tageblatt“ opowiada przy tej sposobności, że policmajster Wołogdy, który jest Polakiem i ogólnie szanowanym, porządnym człowiekiem — czynił wszelkie wysiłki, by Niemców uchronić od prześladowań. Zresztą w innych miastach ataki na Niemców przybrały bardzo ostry charakter. W prowincyach nadbałtyckich np. prześladowania Niemców stają się coraz okropniejszemi. Tamtejsi Niemcy byli dawniej silnymi podporami carskiego rządu i ulubieńcami dworu petersburskiego, tem boleśniej zatem muszą teraz odczuwać prześladowanie. W Rydze, stolicy prowincyi nadbałtyckich nie wolno mówić głośno po niemiecku. Za używanie tego języka wymierzane są ostre kary pieniężne i więzienne, nierzadko zdarzają się zsyłki na Sybir.

Polskie pisma w Poznańskiem — omawiając prześladowania Niemców w Rosyi, stwierdzają, iż w ludności niemieckiej w granicach Rzeszy zrodziła się niejako myśl odwetu, pragnienie pomszczenia krzywd swych ziomków. Specyalnie Polacy, mówiący językiem, podobnym do rosyjskiego, padają często ofiarą podniecenia ludności niemieckiej.

„Gazeta Grudziądzka“ wyraża nadzieję, ze władze wojskowe i cywilne w Prusiech uczynią wszystko, co w ich jest mocy, aby wszelkim wybrykom przeciwko spokojnej ludności polskiej zapobiedz. Ze zechcą ludności niemieckiej przy każdej okazyi przypomnić, że kroćie tysięcy naszych synów, braci i ojców wylewa krew swą w obronie granic państwa niemieckiego,

Żądanie to jest tembardziej uzasadnione, że rząd pruski w uznaniu lojalnego zachowania się Polaków wobec państwa w czas wojny, przyrzekł zmianę dotychczasowej polityki antypolskiej.

„Gazeta Grudziądzka“ zapewnia przytem Niemców o współczuciu Polaków dla ich prześladowanych ziomków w Rosyi — pisząc:

Aczkolwiek naród polski wiele ze swych nieszczęść zawdzięcza właśnie bałtyckim Niemcom, którzy go jako urzędnicy w Królestwie Polskiem, jako policmajstrzy, gubernatorzy i jenerał-gubernatorzy w okropny sposób prześladowali, to jednakże mamy dla nich współczucie, gdyż jako naród prawdziwie kulturalny prześladowanie innych narodów się brzydzimy.

Psy w wojsku niemieckiem. We wojsku niemieckiem szeroko zastosowano posługiwanie się psami dla celów wojennych. W ciągu całego szeregu lat

zarząd wojskowy żywo opiekował się towarzystwem, mającem za cel polepszenie rasy psów owczarskich. Towarzystwo liczyło 4 tysiące członków i wydawało rok rocznie grube sprawozdania o wynikach swych zabiegów.

Dla uproszczenia tresury podzielono psy na sześć grup, stosownie do ich czynności. Każdą grupę oznaczono w sposób skrócony za pomocą dwóch liter, a więc:

1. P. H. — pies policyjny — używany dla celów policyi, ma w armii tylko ograniczony zakres działania, głównie na tyłach wojsk.

2. S. H. — pies sanitarny, używany w kolumnach sanitarnych. Sanitarny oddział każdego pułku ma po cztery wytresowane psy, które okazują bardzo znaczne usługi przy wyszukiwaniu rannych, leżących w krzakach lub zagłębieniach, skrytych przed okiem sanitaryuszy. Pies, znalazłszy rannego staje przy nim i głośnem szczekaniem daje znać o miejscu.

3. Z. H. (Zucht-Hund). Tak nazywają psy najsprytniejsze, którym poleca się wyśledzanie nieprzyjacielskich patroli i tym podobne „odpowiedzialne" rozkazy.

4. P. H. Psy pocztowe, używane dla przenoszenia doniesień i rozkazów, bardzo często w ogniu nieprzyjacielskim.

5. W. H. Psy stróże, które łatwo ukrywają się w nieznacznych zagłębieniach gruntu i z łatwością przystosowują się do wszystkich nierówności gruntu i śledzą zbliżenie się nieprzyjaciela. Jeśli zauważą cokolwiek podejrzanego, to nie szczekają, lecz gonią szybko do swoich.

6. B. H. Pies towarzysz, towarzyszy patrolom i pomniejszym oddziałom w czasie ich służby.

Najszersze zastosowanie ma ta psia służba w batalionach strzeleckich, gdzie wypada ich po dziesięć na jeden batalion, ale i inne pułki mają swoje psy.

Ubytek psów wypełnia się tak samo, jak ludzi i koni — z zapasów. W głębi Niemiec pracują pilnie trzy szkoły, zostające pod zarządem wojskowym nad wyszkoleniem psów.

Psy wojenne należą po większej części co do rasy, do niemieckich psów owczarskich, które są w istocie pochodzenia szwajcarsko-alzackiego. Ojczyzną ich jest dolina Munstera i okolice Bazylei. Oprócz nich należą do armii i psy niemieckiej rasy „Doberman-Pinczer" i angielskiej „Ajredal-Terier". Rzadko spotyka się „rotwajlery" i „boksery".

Wiadomości o tem, jak psy te spełniają w czasie wojny swe zadania, nie ogłoszono jeszcze, bo jest to, rzecz naturalna, tajemnica wojskowa.

„Gazeta Warszawska" i „Dwa grosze" wynoszą się z Warszawy? Wychodząca w Łodzi niemiecka „Lodzer Zeitung" podaje nieco wiadomości z Warszawy.

Prócz rzeczy, skądinąd już znanych, stwierdza, iż rosyjska ludność napływowa opuszcza Warszawę masowo. Obok Rosyan szykują się do drogi obie redakcye narodowo-demokratycznych organów: „Gazeta Warszawska" oraz „Gazeta Poranna Dwa grosze".

Mają one, jak twierdzi powyższe źródło, zarezerwowane dla siebie wagony. Zamierzają ewentualnie przenieść się do Mińska.

Ostatnimi czasy przed lokalami obu pism endeckich ustawiono straż wojskową.

Fakt ten, przytoczony w cytowanym przez nas dzienniku, dowodziłby, jak silnie wzrasta w Warszawie oburzenie przeciwko menerom endeckim i ich moskalofilskiej polityce.

Z Dąbrowy.

Obchód rocznicy wkroczenia Strzelców do Królestwa. Dąbrowa zamierza uczcić rocznicę wkroczenia Strzelców do Królestwa w najbliższą niedzielę. Projektowane jest uroczyste nabożeństwo, sprzedaż odznak pamiątkowych na rzecz rodzin legionistów, a o 5-ej p. p. koncert w resursie miejscowej Słowo wstępne wygłosi jeden z wybitnych mówców. Program koncertu zapowiada się bardzo interesująco. Złożą się na niego śpiew chóru Towarzystwa Miłośników sztuki polskiej z Sosnowca, gra na skrzypcach p Peucker, na fortepianie p. Sautera, deklamacya p. Waśniewskiej i p. Ruszkowskiego, artysty teatru krakowskiego. Domy będą udekorowane. Mamy nadzieję, że publiczność Dąbrowy uczci w sposób godny wielki dzień narodowy.

Na Dep. Wojsk. Legionów złożono w administracyi „Wiadomości Polskich" w Dąbrowie: Z. A. rb. 2.00. H. M. rb. 10.00. M. S. rb. 0.50. Jagiełło rb. 3 00, Ludwik rb. 1.00, M. rb. 3.00, Salski rb 5.00, Z. rb. 5.00, L C. rb. 0.50, T. rb. 0.50, W. K. rb. 2 00, Kłoskowski rb 0.50, W. K. rb. 0.50, № 13 rb. 1,00, C. rb. 25.00.

Na rodziny po legionistach S. S. rb 3.00, Ludwik rb. 1.00, N. N. rb. 0.50, W. G. rb. 0.10, W. B 1 kor. 20 hal. Razem 64 rb. 10 kop. i 1 kor. 20 hal.

Ofiara na Legiony. Z okazyi imienin ob. Syrkiewicza grono przyjaciół złożyło na legiony rub. 21.

Zgubiony paszport. Zgubiono paszport na nazwisko: Leon Kudła, nauczyciel, gminy Niewachlów gub. Kieleckiej. Łaskawy znalazca zechce go odnieść do Administracyi „G. Polskiej".

Rozporządzenia władzy.

Rozporządzenie Naczelnego Wodza armii z d 27 czerwca 1915 *dotyczące wywozu towarów z obszaru okupowanego i ruchu granicznego.*

Mocą uprawnień Najwyższej władzy cywilnej i wojskowej, przeniesionych na Mnie rozkazem Najwyższego Dowództwa, zarządzam dla obszarów Polski, podlegających administracyi wojskowej austro-węgierskiej (obszar okupowany), co następuje:

§ 1. Wywóz towarów w ogólności.

Wywóz z obszaru okupowanego jest zakazany co do tych wszystkich towarów, których wywóz z Monarchii austryacko-węgierskiej jest zakazany.

Wyjątków od tego zakazu może udzielić Naczelna Komenda etapów armii.

§ 2. Wywóz do Monarchii.

Wywóz z obszaru okupowanego do Monarchii austryacko-węgierskiej zakazany jest co do następujących towarów:

1. Zboże wszelkiego rodzaju, także słód i plewy.
2. wyroby młynarskie,
3. mleko i wyroby z mleka,
4. bydło, świnie, owce i kozy,
5. konie,
6. drób wszelkiego rodzaju,
7. jaja,
8. mięso.

Wyjątków od tego zakazu może udzielić Gubernia wojskowa miejsca pochodzenia towaru.

Gubernia wojskowa może upoważnić pewne Komendy obwodowe do udzielania pozwolenia w pewnych rozmiarach. Upoważnienie to będzie ogłoszone w dzienniku urzędowym odnośnego obwodu

§ 3. Ruch graniczny.

W ruchu granicznym między, obszarem okupowanem, a graniczącemi z nim częściami Monarchii austryacko-węgierskiej mogą być przyznane wyjątki od przepisów cłowych i zakazów wywozu w tych rozmiarach i na tych samych warunkach, co według przepisów ważnych w monarchii austryacko-węgierskiej.

Pozwolenia udziela Komenda obwodowa miejsca w którym towar granicę przekracza. Bliższe przepisy dla ruchu granicznego będą ogłoszone w dzienniku urzędowym odnośnego obwodu.

§ 4. Termin wejścia w życie.

Niniejsze rozporządzenie wchodzi w życie dnia 1 lipca 1915.

Arcyksiążę Fryderyk, marszałek polny, w. r.

Ograniczenie w podawaniu potraw mięsnych. Na podstawie rozkazu c. i k. wojskowej guberni kieleckiej z dnia 27 czerwca 1915 № 1161 jest podawanie potraw mięsnych (z wyjątkiem potraw sporządzonych z wątroby, nerek, mózgu i płuc, dalej wyrobów masarskich względnie innych konserw mięsnych) w lokalach publicznych w dwóch dniach w tygodniu, a mianowicie we wtorki i piątki zabronione W tych dniach mają wszystkie jatki być zamknięte.

Przekraczający ten przepis będą surowo karani.

Wiece urzędowe. Następny wiec urzędowy odbędzie się w sobotę dnia 7 sierpnia o godzinie 11-ej przed południem w urzędzie gminnym w Żarkach. Na tym wiecu zjawią się panowie naczelnicy gmin: Żarki, Choron, Niegowa i Włodowice, każdy z dwoma radnymi.

W poniedziałek dnia 9 sierpnia o godzinie $9^{1}/_{2}$ przed południem odbędzie się wiec w urzędzie gminnym w Łazach, na który zjawić się mają naczelnicy gmin Rokitno, Gołonog, Kromołów i Łosień, każdy z dwoma radnymi.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 2 sierpnia.

(mj.). Po Lublinie przyszedł Chełm. Jedno za drugiem — dwa miasta, które dla historyi polskiej, a zwłaszcza w stosunku Polski do Moskwy szczególne mają znaczenie.

Lublin oglądał kiedyś w r. 1569 w murach swoich dygnitarzy Rzeczypospolitej, którzy w imię federacyi, na zasadzie „równi z równymi, wolni z wolnymi" łączyli ziemie koronne i litewsko-ruskie w jedno niepodzielne ciało Rzeczypospolitej. Lublin widział szczęśliwie spełnioną część misyi Polaków na wschodzie Europy. Przyszłość zrobiła coś innego. Rosya zniszczyła związek narodów, ugodziła Polskę w samem jej rdzeniu, w pełnieniu misyi dziejowej. Z woli Opatrzności Lublin wraca dzisiaj do macierzy polskiej, aby przypominać Polakom na nowo ich federacyjną misyę dziejową.

Chełm — to znowu jakoby symbol duchowego łączenia się Zachodu i Wschodu. Tu najdłużej w zaborze rosyjskim przetrwało biskupstwo unickie, tu na sam koniec dopiero Rosya wyrzuciła unię, wprowadziła władykę prawosławnego i kazała Polakom patrzeć na zagładę ostatniej placówki polskiej religijno-kulturalnej, na wydrwienie misyi dziejowej Polaków. Z woli Opatrzności Chełm wrócił także na łono macierzy polskiej.

Wojna brzemiennemi zdarzeniami tak stępiła nasze nerwy, że niedoceniamy może ogromnej doniosłości faktu historycznego, który przez oswobodzenie obu tych miast dokonał się w naszych oczach, który dla Polski katolickiej ma ogromne znaczenie na przyszłość. Po oswobodzeniu Lwowa odebranie obu tych miast — to cios, wymierzony w samo serce prawosławnej Moskwy. Nie dlatego, izbyśmy mieli w przyszłości niewolić kogokolwiek do katolicyzmu, ale dlatego, że polskość katolicka zdobywa dla siebie równe prawa, możność rozwoju, możność oddziaływania kulturalnego na dalszy wschód, polskość zaś polityczna będzie mogła znowu przemawiać w imię federacyi, w imię związku wolnych z wolnymi.

Pod wyględem strategicznym oba te fakty mają znaczenie nie tak wprawdzie doniosłe, ale w każdym razie bardzo ważne. Wciśnięta w stalowe obcęgi armii sprzymierzonych Warszawa musi stać się niezadługo owocem zwycięstwa. Po raz pierwszy od wielu lat żołnierz polski Legionów wraz z wojskami sprzymierzonemi wejdzie w ulice Warszawy, niosąc jej wolność, jak wchodził Legion z Napoleonem Wielkim, przynosząc również jej wolność.

Co za doniosłe chwile! Stolica Rzeczypospolitej, która niegdyś carów Szujskich widziała w pokłonie przed królem Zygmuntem III, która potem — niestety z winy naszej własnej — była igraszką ambasadorów rosyjskich, a jeszcze później dwa razy musiała kapitulować przed Moskalami, dzisiaj ujrzy uciekającą dzicz moskiewską, ujrzy spełniony wyrok Nemezis dziejowej, odpłatę Moskalom za demoralizowanie dusz polskich przez 200 lat, odpłatę za szubienice i katorgi Sybiru, za 143-letnią niewolę.

Czyjeż serce polskie nie powinno zadrżeć głębokiem wzruszeniem na samą myśl, że długa tęsknota narodu zaczyna się wypełniać, że kajdany spadają z karku niewolników, że Polska także w stolicy swojej będzie mogła odezwać się językiem i czynem ludzi wolnych.

Błogosławione niech będzie Imię Pańskie, że tyle szczęścia narodowi naszemu przynosi. Błogosławiona niech będzie każda dłoń polska i każde serce polskie, które czynem i wolą dopomogą Opatrzności do spełnienia miłosierdzia, łaski i sprawiedliwości nad naszym narodem!

Telegramy „Gazety Polskiej"

Duma otoczona tajemnicą.

SZTOKHOLM 31 lipca. Władze zarządzają specyalne środki na otwarcie Dumy. Okolica pałacu taurycjkiego podobna jest obozowi wojennemu, pałac sam przepełniony tajną policyą. Minister spraw wewnętrznych dozwala dziennikom pisać o posiedzeniach Dumy, pod warunkiem, że nie będą nic donosili o kwestyach wojskowych i „tajnych". Dzienniki protestują przeciw wyrazowi „tajny", lękając się nadużycia w stosowaniu tego wyrazu.

Demonstracye w Rosyi.

SZTOKHOLM 1 sierpnia. Donoszą drogami pośredniemi, że rozruchy robotnicze i manifestacye zbiorowe w Petersburgu, Moskwie, Kijowie i Odessie wzrosły w niepokojącym stopniu. Część robót wojskowych wstrzymano. Mosty i budynki publiczne stoją pod dozorem wojskowym. W kilku okręgach Petersburga ściągnięto policyę, zastępując ją piechotą gwardyi. Wielu dozorców chorych aresztowano. W Wilnie uwięziono wielu członków „Bundu". W Moskwie był nawet pałac w. ks. Elżbiety Feodorówny zagrożony. Z powodu wiadomości, że żydów z Kowna wypędzono, odbyło się wielkie zgromadzenie w synagodze wileńskiej. W Odessie zabroniono zebrań ulicznych i pochodów. Administracyom dzienników kazano pilnie baczyć na inseraty i żądać od umieszczających legitymacyi. Październikowy „Gołos Moskwy" przestał wychodzić. S. Kondoryszkin protestuje w „Rieczy" przeciw praktykom cenzury i powiada, że ludność musi wiedzieć o stanie rzeczy, skoro wezwano ją do obrony ogólnej. W Moskwie strejkują wszyscy robotnicy fabryk sukna. W Rewlu zamknięto fabryki z powodu rewolucyjnego usposobienia robotników.

Zaloty o Bułgaryę.

BUDAPESZT 1 sierpnia. Donoszą tu z Sofii:

Stojące blizko Sazonowa pismo petersburskie „Swiet" grozi Bułgaryi i oświadcza, że w dniach najbliższych odejdzie jeszcze jedna misya do Bułgaryi, ażeby zrobić jesze jedną próbę sprowadzenia Bułgaryi na dobrą drogę. Artykuł kończy się słowami: „Nie będzie winą Rosyi, jeżeli przyszłość oskarży Bułgaryę o zdradę Słowiańszczyzny". „Kambana" powtarza artykuł i stwierdza z zadowoleniem, że trójporozumienie, które podało sobie ręce przeciw słowiańskiej narodowości bułgarskiej, nie może teraz nakłonić Bułgaryi do zmiany stanowiska. Rosya i jej sojusznicy wystąpili przeciw Bułgaryi, gdy Rosya miała jesze autorytatywne słowo. Dlatego i teraz nie można wierzyć w prawdziwość zamiarów Rosyi, która dla własnego pocieszenia wspomina o swojej sile i powadze.

Biuletyn urzędowy turecki.

KONSTANTYNOPOL 31-go lipca. Kwatera główna donosi:

Front kaukaski. Ścigamy dalej nieprzyjaciela na naszem prawem skrzydle.

Front dardanelski. Dnia 29 lipca naprzemian słaby, to znów silny ogień artyleryi. Nasza artylerya ugodziła przed Ari Burnu w latawiec nieprzyjacielski i zmusiła go do odwrotu. Spowodowała także ogień i eksplozyę za rowami strzeleckimi w Seddil Bahr. Nasze baterye anatolskie bombardowały w okolicy Tekke Burnu wojska nieprzyjacielskie.

Uznanie papieża dla biskupów niemieckich.

PADERBORN 31 lipca. Papież obdarował złotym medalem ze swoim herbem i portretem biskupa Paderbornu D-ra Schultego za urządzenie biura wywiadowczego dla jeńców niemieckich. Odznaczenie z pismem uznania kazał przesłać do Schultego kardynałowi sekr. stanu Gasparriemu.

Angielski parowiec pasażerski zatopiony.

LONDYN 1 sierpnia. (B. R.). Parowiec pasażerski „Iberian" objętości 5,223 ton, został zatopiony przez niemiecką łódź podwodną, 7 osób zabitych, 61 ocalało.

Poseł angielski w Madrycie ofiarą wypadku.

LONDYN 31 lipca. (B. R.). Poseł angielski w Madrycie Hardinge doznał potłuczenia, wpadłszy w windę wyciągową na 12 stóp głębokości.

French przyznaje.

LONDYN 31 lipca. Jenerał French donosi:

W piątek rano nieprzyjaciel ostrzeliwał angielskie rowy strzeleckie na północ i południe Hooge, następnie zaatakował je bombami ognistemi i w ten sposób udało mu się przerwać pierwszą linię naszych rowów w szerokości 500 yardów.

Kongres pokojowy w Chicago.

FRANKFURT 31 lipca. Według radio-telegramu „Frankf. Zeitung" z Nowego Yorku Niemcy zwołują na początek września wielki kongres pokojowy do Chicago, który ma się odbyć z wielką manifestacyą.

Ustąpienie gabinetu japońskiego.

TOKIO 30 lipca. (B. R.). Gabinet ustąpił. Stało się to z powodu oskarżenia o przekupstwa wyborcze, podniesionego przeciw ministrowi spraw wewnętrznych Ourze. Minister zapowiedział ustąpienie. Skutkiem było długie posiedzenie rady ministeryalnej. Wczoraj obwieszczono urzędowo, że dymisyę przyjęto. Premier Okuma zapowiedział ustąpienie całego gabinetu. Dziś zbiera się rada starszych, która przedłoży cesarzowi propozycye. Dochodzenie o przekupstwo trwa dalej.

Niespokojny Meksyk.

WASZYNGTON 29 lipca (B. R.). Meksykanie zatrzymali pod Puebla automobil, który pod osłoną flagi amerykańskiej wywoził papiery dyplomatyczne. Flagę usunięto i podeptano nogami. 2 Hiszpanów wysadzono z automobilu i skazano na śmierć, 1 Amerykanina zostawiono na wolności.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik.

Drukarnia J. Lewicki w Dąbrowie, Klubowa 4.